Pełna tabela loterji na str. 5-ej — Numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Kupon

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok III. Kraków piątek 15 września 1933 Nr. 256

Tragiczna noc na PZL-19

Katastrofa nastąpiła wskutek zepsucia się silnika w czasie nocnego lotu

W związku z tragiczną katastrofą PZL 19, otrzymujemy następujące wiadomości.

JAGRIN. (PAT). Korespondent PAT-a, który wraz ze specjalną komisją sowiecką i sekretarzem poselstwa Rzplitej Polskiej w Moskwie p. Zabiełło, przybył o godz. 5.30 rano do Jagrina, donosi, że pułk. Filipowicz czuje się dobrze. Doznał on jedynie lekkich zadrasnięć i potłuczeń. Pozostanie w miejscowym szpitalu 5 do 6 dni.

Katastrofa nastąpiła z powodu sztormu. Samolot trafił w mgły, pilot został wyrzucony, a płk. Filipowicz pozostał w rozbitym samolocie ponieważ nie zdążył wyskoczyć.

Zwłoki kpt. Lewoniewskiego sekretarz poselstwa polskiego w Moskwie p. Zabiełło przewozi samolotem do Kazania, a stamtąd jutro lub pojutrze koleją do Moskwy. Miejscowe władze i ludność okazują wszelką pomoc i życzliwość.

MOSKWA, (PAT). Agencja Tass nadsyła rezultaty dochodzenia w sprawie katastrofy samolotu polskiego PZL-19. Relacja ta różni się znacznie od pierwszych wiadomości otrzymanych o wypadku.

Katastrofa wydarzyła się w odległości 12 klm. od Jagrina. Samolot przeleciał nad wsią Zasurskoje na wysokości 500 mtr., poczem znikł w chmurach.

Aparat spadł wpobliżu wsi w miejscu zupełnie równem, pozostawiając na ziemi bruzdę długości 35 mtr., części aparatu są rozrzucone na przestrzeni pół-hektara. Wiązania samolotu są zdeformowane. Kpt. Lewoniewskiego znaleziono martwego, w odległości 15 mtr. od samolotu, w zagłębieniu terenu. Ciało jego było nakryte rozwiniętym spadochronem.

Płk. Filipowicz, który pozostał w kabinie doznał obrażeń głowy, twarzy, rąk i nóg.

Niezwłocznie po upadku samolotu z pierwszą pomocą pośpieszyli przedstawiciele miejscowego sowietu.

Ogólny stan zdrowia płk. Filipowicza, którego przewieziono do szpitala, jest zadawalniający. Prezes komitetu wykonawczego regionalnego odwiedził płk. Filipowicza w szpitalu, wyrażając mu kondolencje w imieniu władz lokalnych.

43 ofiary katastrof samochodowych

jednego dnia w Niemczech

ESSEN (PAT). — W Minden (Westfalja) pociąg towarowy wjechał na przejeździe na auto osobowe. Z 4-ch pasażerów 3-ch zginęło na miejscu, czwarty zaś ciężko ranny zmarł w szpitalu.

W Haltern auto, wiozące 5 osób, skutkiem wady hamulca wjechało na przydrożną barjerę i wywróciło się dwukrotnie. Jedna osoba zginęła na miejscu, 4 pozostałe odniosły ciężkie obrażenia.

W Solingen auto, wiozące oddział hitlerowców, rozbiło się. 9 osób zginęło na miejscu, 18 zostało ciężko rannych i 16 lżej.

Gwałtowne burze we Francji

Wiele osób odniosło rany w wypadkach wywołanych przez burze

PARYŻ (PAT). — Gwałtowne burze w dalszym ciągu wyrządzają duże szkody na południu Francji. W okolicach Pernignan wskutek burzy nastąpiło zderzenie dwóch autobusów, przyczem 8 osób odniosło rany. Piorun uderzył w grupę 9 osób, zajętych w winnicy, 4 z nich zostały ranne. W Montpelier nastąpiło również wskutek burzy zawalenie się dwóch ścian zamku la Vistoule, 4 robotników odniosło rany. Burza powaliła wiele drzew. W okolicy le Mans piorun zabił kobietę w sadzie. W Ayen grad zranił wiele osób. W dolinie Wezery burze zniszczyły winnice i drzewa orzechowe.

Amerykanie szykują lot do Włoch

RZYM. (PAT). W kołach lotniczych otrzymano wiadomość, iż amerykańska eskadra napowietrzna, mająca rewizytować lotnictwo włoskie, przelatując masowo Atlantyk, jest w trakcie tworzenia się. Departament lotniczy marynarki Stanów Zjednoczonych rozpoczął prace przygotowawcze w tym zakresie.

Echa katastrofy w „Modrzejowie"

Departament górniczy Ministerstwa Przemysłu i Handlu zdecydował zbadać w dokładny sposób przyczyny tragicznej katastrofy na kopalni Modrzejów, która pociągnęła za sobą zasypanie pięciu górników.

Do Sosnowca zjechać ma ministerjalna komisja, która ustali kto ponosi ewentualną odpowiedzialność za zawalenie się szybów kopalnianych. Stwierdzono, że zawaliło się około 15000 mtr. sześciennych węgla i tylko przypadkowi przypisać należy, że katastrofa nie pociągnęła za sobą większej liczby ofiar.

Epidemja śpiączki w Ameryce

Zmarło dotychczas 82 osoby

NOWY JORK, (PAT). Epidemja śpiączki (encephalitis lethargica), która wybuchła w St. Louis, gdzie zachorowało na nią blisko 400 osób, a 50 zmarło — zaczyna się obecnie rozszerzać i na inne stany. Ze stanu Minnesota donoszą o 22 śmiertelnych wypadkach, ze stanu Michigan o 5, ze stanu Wisconsin o 5. Gen. Hugh Cumming, szef federalnego urzędu zdrowia wyjechał z Waszyngtonu w towarzystwie grona wybitnych uczonych - specjalistów na objazd miejscowości dotkniętych epidemją.

Przy rozsadzaniu skały

wyleciał w powietrze 12-letni chłopiec

SOSNOWIEC (tel. wł.) W gliniaku obok cegielni przy ul. Mostowej w Będzinie miał miejsce straszny wypadek, którego ofiarą padł 12-letni Bolesław Jerwinowski, zam. przy ul. Potockiego 3 w Będzinie.

W gliniaku robotnicy cegielni dynamitem rozsadzali skałę, nie wiedząc, że wpobliżu znajduje się dziecko.

Wskutek wybuchu w powietrze wyleciała masa gliny, a wśród niej... chłopiec, który legł na ziemi ciężko ranny.

Przerażeni robotnicy przypuszczali w pierwszej chwili, że chłopiec już nie żyje, kiedy zbliżyli się jednak, zauważyli, że oddycha, a tylko z głębokiej rany na głowie cienkim strumieniem sączy się krew.

Rannego niezwłocznie przewieziono do szpitala powiatowego w Będzinie, gdzie walczy ze śmiercią. Prócz poważnej rany głowy, uległ on wstrząsowi mózgu.

GIEŁDA

Obroty dewizami małe. Dolar: 6,23 — 6,21 i pół. Dol. złoty — 9,01. Rubel złoty — 4,72.

Obroty akcjami b. małe. B. Polski — 82. Dolarówka: 48,25 — 48,35.

Przemysł subskrybuje

Pożyczkę Narodową

W ścisłem porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu p. gen. Ferdynandem Zarzyckim, oraz Komisarzem Generalnym Pożyczki Narodowej p. Wiceministrem Stefanem Starzyńskim Centralny Związek Przemysłu Polskiego ze swemi zrzeszonemi organizacjami objął całkowitą akcję propagandy i technicznej organizacji subskrypcji Pożyczki Narodowej wśród wszystkich zakładów przemysłowych Rzeczypospolitej, zarówno zrzeszonych, jak i niezrzeszonych w związki.

Centralny Związek Przemysłu Polskiego opracował odezwę, w której czytamy:

Rząd i Komitet Obywatelski Pożyczki Narodowej oddał w ręce wszystkich obywateli Rzeczypospolitej los pożyczki. Od nas samych zależy więc stopień powodzenia subskrypcji i wynikające stąd konsekwencje.

Celem pożyczki jest zrównoważenie budżetu, a niema dziś w Polsce człowieka, któryby nie zrozumiał, że równowaga budżetu, to trwała równowaga waluty. Zrównoważenie budżetu musi być osiągnięte i gdyby nie wystarczyły na to wpływy z pożyczki — jedynym sposobem zrównoważenia budżetu stałoby się zwiększenie ciężarów podatkowych i skreślenie wszelkich inwestycyj.

Dalej odezwa zwraca uwagę, że:

1) Pożyczka nie jest podatkiem, który się płaci bezpowrotnie, lecz oprocentowaną lokatą kapitału i to lokatą zabezpieczoną w złotych w złocie i gwarantowaną całym majątkiem Państwa. 2) Pożyczka ta pozwoli Państwu uniknąć nowych świadczeń podatkowych, jak również nie redukować planowanych robót inwestycyjnych.

3) Obligacje i kupony pożyczki nie będą ulegały zajęciu nawet z tytułu należności publiczno - prawnych i to jest ich zupełnie wyjątkowym przywilejem.

4) Obligacje pożyczki będą przyjmowane jako kaucje, wadja i depozyty, co jest dla przemysłu szczególnie ważne.

5) Obligacje pożyczki oraz dochód z nich będą wolne od wszelkich danin państwowych i samorządowych.

6) Obligacje pożyczki będą przyjmowane podług ich wartości nominalnej na spłatę podatków od spadków i darowizn.

Podwójnie daje, kto szybko daje. Ażeby efekt swój osiągnąć, pożyczka musi być wpłacona szybko. Sześć miesięcy to jest maksimum możliwego jej rozłożenia na raty. Ale obecne rozmiary uposażeń naszych pracowników nie pozwalają na zbyt duże nadetatowe potrącenia miesięczne. Ażeby umożliwić pracownikom udział w pożyczce w rozmiarach, odpowiadających ich pragnieniom i poczuciu obywatelskości, musimy im to ułatwić.

W imieniu Centralnego Związku Przemysłu Polskiego odezwę podpisali:

Prezesi: pp. (—) H. Strasburger, A. Falter, J. Żychliński, oraz Dyrektorzy: pp. (—) A. Wierzbicki, M. Szydłowski, J. Hołyński.

W myśl instrukcji Centralnego Związku Przemysłu wysokość subksrypcji ma być oparta na wysokości obrotu przedsiębiorstwa oraz jego dochodu.

Członkowie Rad Nadzorczych i dyrektorzy mają przeznaczyć dwunastą część swego rocznego dochodu, nie wliczając do tego tantjem, od których winni subskrybować oddzielnie Pożyczkę.

Również dwunastą część dochodów zadeklarują przedsiębiorstwa od wszelkiego rodzaju dochodów i uposażeń. Deklarację co do tej części subskrypcji składa się w każdem przedsiębiorstwie oddzielnie na wspólnej liście z pracownikami danego przedsiębiorstwa.

W instrukcji, wydanej przez związek przemysłowców czytamy:

„Urzędnicy przedsiębiorstw i organizacyj gospodarczych z całą pewnością powezmą samorzutne uchwały co do wysokości swego udziału w Pożyczce Narodowej. Nie wątpimy, że normy te nie będą niższe od norm, uchwalonych przez urzędników państwowych i zrzeszenia urzędników prywatnych.

Przedsiębiorstwa winny jednakże spełnić trzy zadania:

Po pierwsze — ułatwić technikę subskrypcji przez stworzenie dwuch list subkrypcyjnych, obejmujących wszystkich urzędników przedsiębiorstwa i zaopatrzonych w osobiste podpisy urzędników. Jedna lista — wewnętrzna — ustalająca podstawy obliczenia i warunki spłaty pożyczki; druga —urzędowa— do złożenia w instytucji przyjmującej zapisy na pożyczkę. Tę drugą listę winny zapoczątkować podpisy wszystkich członków władz przedsiębiorstwa, pobierających uposażenia lub tantjemy.

Po drugie — po wypełnieniu tej drugiej listy urzędowej, dopełnić wszystkich formalności, związanych z subskrypcją analogicznie, jak to jest w wypadku potrącenia podatku dochodowego od uposażeń urzędników.

Po trzecie — uławić urzędnikom dokonanie wpłat na subskrypcję, rozkładając potrącenia z wszelkiego rodzaju uposażeń urzędników na okres dłuższy, niż to jest przewidziane w warunkach subskrypcji.

Na posiedzeniu Prezydjum Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego, odbytem w dniu 12 b. m. ustalone zostały następujące normy minimalne subskrypcji Pożyczki Narodowej dla kupiectwa polskiego:

I kategorja handlowa — 4.000 zł. II kategorja handlowa w Warszawie i I-ej klasie miejscowości — 800 zł.; w II i III klasie miejscowości — 500 zł.; w IV klasie miejscowości — 300 zł.; III kategorja handlowa w Warszawie i I klasie miejscowości — 150 zł.; w II i III klasie miejscowości — 100 zł.; w IV klasie miejscowości — 50 zł. IV kategorja handlowa — w miarę możności — 50 zł.

Normy te nie mogą jednak stanowić mniej, niż 5 procent rocznego dochodu przedsiębiorstw, wymierzonego za rok 1932.

Jak się obyła wojna wiedeńska

Wojska króla Jana III połączyły się z niemieckiemi w Nikolburgu. Wśród wojsk niemieckich, gdy ujrzały nadciągające polskie chorągwie, wybuchła radość niedoopisania. Entuzjastycznym wiwatom i okrzykom: „Niech żyje nasz dzielny król!" — nie było końca. Wszyscy książęta niemieccy z ks. Karolem Lotaryńskim, głównym wodzem cesarskim na czele, pośpieszyli powitać króla. O swem spotkaniu z wodzem cesarskim pisze Jan III do żony: „Książę Karol zsiadł z konia i szedł ku mnie pieszo, a wtedy ja zsiadłem z konia i obłapiłem go i ucałowałem, bo jest to człowiek zacny i prawy".

Wszyscy poddali się rozkazom króla wprost z entuzjazmem. Już po bitwie pisał o tem król do żony: „Słuchały mię tak, że nigdy tak nasi". Król objął natychmiast naczelne dowództwo i dał rozkaz przejścia Dunaju. 11 września sprzymierzone wojska ujrzały ze szczytów góry Kahlenbergu obleżony Wiedeń i armję turecką. Król postanowił natychmiast jutro uderzyć i wydał odpowiednie rozkazy. Istnieje do dziś dnia, skreślony ręką króla Jana III, rozkaz do dowódców połączonych wojsk polskich i niemieckich, jak ustawić wojska do bitwy — i to jest znakomita odpowiedź dla oszczerców niemieckich w kwestji, kto zwyciężył pod Wiedniem, kto dowodził i kto był autorem głównego planu bitwy. I więcej jeszcze. Bitwa była pierwotnie obliczona na dwa dni, ale w pewnym momencie bitwy król zmienił plany, sam poprowadził generalne natarcie i rozstrzygnął o zwycięstwie. Historja uczy, że tak robili tylko wielcy wodzowie.

Z rozkazu króla wojska polskie stanęły na prawem skrzydle, niemieckie na lewem, środek tworzyli Polacy i Niemcy.

Naczelnym wodzem armji tureckiej był wielki wezyr Kara Mustafa, słynny z okrucieństw. Ta jego sława potwierdziła się i pod Wiedniem, bo gdy już bitwa była przegrana i on sam siadał na konia, aby się ratować ucieczką, wydał ostatni rozkaz — wymordowania wszystkich jeńców, którzy się znajdowali w obozie tureckim. Rozkaz ten już nie był wykonany. Przeszkodziły temu zwycięskie wojska chrześcijańskie.

Z początku bitwy Kara Mustafa był pewnym zwycięstwa. Miał trzy razy większe siły, a sam uchodził za znakomitego wodza. Nazywano go u swoich słońcem wojny. On sam marzył całe życie o spotkaniu się z „lwem Lechistanu", królem Janem III i pozbawienia go sławy wojennej. To spotkanie właśnie nastąpiło.

Wojska sprzymierzone. rozpoczynając natarcie, miały trud na drogę do przebycia. Zstępowały z bezdroży lasu wiedeńskiego, przedzierając się przez wąwozy górskie i gęstwiny leśne. Wszystkie wyjścia z gór były obsadzone przez Turków.

Z rozkazu króla postępowała naprzód piechota, której towarzyszyła jedynie lekka artylerja polska w ilości 30 armat, ponieważ ciężka artylerja niemiecka nie mogła podołać trudnościom terenu i pozostała wtyle. Tymczasem Turcy mieli 170 armat dalekonośnych — na owe czasy ilość niesłychana — które ostrzeliwały nieustannie zstępujące z gór kolumny, koncentrując swój ogień na skrzydło polskie. Za piechotą postępowała jazda tak ustawiona, by mogła w każdej chwili przez luki, jakie znajdowały się między kolumnami piechoty, wysunąć się do natarcia. W odwodzie szła cała polska husarja.

Bitwa rozpoczęła się na lewem skrzydle, ponieważ Niemcy mieli łatwiejszą drogę do przebycia i pierwsi zstąpili z gór. Król był wówczas przy nich. Gdy zobaczył, że atak niemiecki się załamuje, posłał im na pomoc 3000 piechoty polskiej, mianowicie wyborowe pułki kaszubskie. To wystarczyło. Równocześnie na prawem skrzydle piechota polska odrzuciła janczarów, dając tem możność wyjścia całej armji na równinę. O godz. 4 po południu, po dziesięciu godzinach krwawych walk, wszystkie wojska sprzymierzone szły równym frontem na Turków.

Wtedy król spostrzegł, że wszystkie rezerwy tureckie są już w ogniu i że on może użyć masowo kawalerji. Dał wówczas rozkaz do generalnego natarcia, a sam złączył całą ciężką jazdę polską, husarję i pancernych, w jedną kolumnę liczącą 7.000 ludzi, stanął na jej czele i ruszył do ataku na główne siły janczarów.

Jazda turecka spahisów, w niezliczonych tłumach zastąpiła im drogę lecz nie mogła powstrzymać nawet rozpędu, ale prawdziwy odpór miały dać dopiero czworoboki janczarów. Oni tworzyli jądro armji i po stronie tureckiej oni to wygrywali bitwy. A było ich wówczas zgromadzonych około trzydziestu tysięcy i znajdował się przy nich sam Kara Mustafa.

Lecz i oni nie mogli wytrzymać natarcia. Po krótkim, rozpaczliwym a krwawym oporze czworoboki janczarów rozleciały się i rzuciły się do ucieczki między namioty swego obozu. Lawina jeźdźców polskich runęła za nimi. Bitwa była wygrana.

O godz. 6 król wypoczywał w namiocie wielkiego wezyra. Był tak zmęczony, że nawet nie mógł swoim zwyczajem napisać zaraz listu do żony, posłał jej tylko na znak zwycięstwa strzemię, które wielki wezyr zgubił w ucieczce.

Wiedeń był ocalony a z nim cesarstwo niemieckie i chrześcijaństwo. „Polsko, jesteś przedmurzem chrześcijaństwa!" — oto pamiętne słowa, któremi przyjął papież Inocenty XI wiadomość o zwycięstwie. Osobne breve papieskie ogłosiło światu zwycięstwo, a król Jan otrzymał tytuł obrońcy chrześcijaństwa.

Największy entuzjazm panował naturalnie w ocalonym Wiedniu i w armji niemieckiej. Król pisał nazajutrz do żony: „Kiedy już nieprzyjaciel począł uchodzić i dał się przełamać, przybiegały tedy do mnie książęta, ściskając mnie za szyję, a całując w gębę, generałowie zaś w ręce i w nogi; cóż dopiero żołnierze, oficerowie i regimenty wszystkie kawalerji i piechoty wołały: „Ach, unser brave König!" Cóż dopiero, i to dziś rano, książę lotaryński, saski! Cóż dopiero komendant tutejszy Staremberg! Wszystko to całowało, swym salvatorem (zbawcą) zwało. Sam lud wszystek pospolity całował mi ręce i nogi, suknie, drudzy się tylko dotykali, wołając: „Ach, niech te rękę tak waleczną całujemy!"

Tak wówczas dziękowano królowi polskiemu za zwycięstwo. A dziś? *M.*

Serja procesów politycznych na Wołyniu

Donoszą z Łucka: Prokuratura łuckiego sądu okręgowego zdecydowała uwzględnić żądanie Ukraińców oskarżonych w wielkim procesie Komunistycznej Partji Zachodniej Białorusi, którzy nie przyjęli aktu oskarżenia w języku polskim, powołując się na ustawę z roku 1922. 33 oskarżonych, a wśród nich były profesor Uniwersytetu w Pradze, bibljograf Ogonowskij otrzymają akty oskarżenia w języku ukraińskim, co spowoduje pewne opóźnienie terminu rozprawy, gdyż tłumacz przysięgły przełożyć musi teksty zajmujące 129 stron druku maszynowego.

Dużo pracy nasunęło władzom sądowym uporządkowanie zebranych w tym procesie dowodów rzeczowych. Stanowią one formalną bibljotekę zajmującą 2 pokoje w gmachu sądu okręgowego.

Na Wołyniu zapowiada się jeszcze w bieżącym roku serja sensacyjnych procesów politycznych, będących wynikiem sprawy K. P. Z. B. Prokurator tutejszego sądu Stachurski rozesłał już akt oskarżenia sześćdziesięciu osobom zamieszanym w sprawę zlikwidowanych w swoim czasie band dywersyjnych na Wołyniu. Oskarżenie obejmuje 7 kobiet.

Proces ten pozostaje w łączności z siedmioma już odbytemi rozprawami w trybie doraźnym, gdzie zapadły wyroki śmierci.

Niezależnie od tych spraw w których zamknięto już śledztwo, władze sądowe prowadzą jeszcze śledztwo z oskarżenia o działalność antypaństwową 47 osób z niejakiemi J. Kohutem i A. Włodzimierską na czele.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7,00 Sygnał czasu. 7,05 Gimnastyka. 7,20 Płyty. 7,30 Dziennik poranny. 7,35 D. c. muzyki z płyt. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57 Sygnał czasu. 12,05 Płyty. 12,25 Przegląd prasy. 12,33 Komunikat. 12,35 Płyty. 14,55 Komunikaty. 15,05 Wiadomości bieżące. 15,10 Komunikaty. 15,15 Płyty. 15,25 Komunikaty. 15,35 Płyty. 15,45 Kronika harcerska. 15,50 Płyty. 16.00 Program dla dzieci. 16,30 Pieśni w wyk. Janiny Dzierzbickiej. 17,00 Odczyt. 17,15 Koncert solistów. 18,15 Odczyt. 18,35 „Dzielmy się". 18,45 Muzyka lekka. 19,20 Rozmaitości. 19,40 Felieton p. t. „700 lat polskości Torunia" (Transm. z Poznania). 20.00 Koncert w wyk. Orkiestry P. R. 20.50 Dziennik wieczorny. 21,00 Komunikaty. 21,10 Dalszy ciąg koncertu. 22,00 Muzyka taneczna. W przerwie komunikaty.

„Z KRÓLEM JANEM POD WIEDEŃ" W POLSKIEM RADJO

Dziś o godz. 4-ej w związku z uroczystościami „Roku Sobieskiego" nada „Polskie Radjo" w ramach audycji dla dzieci piękne i barwne słuchowisko historyczne, pióra B. Hertza p. t. „Z królem Janem III pod Wiedeń". Słuchowisko poprzedzi słowo wstępne prof. Aleksandra Janowskiego.

Za murami więzienia w Mokotowie

(m.) W więzieniu w Mokotowie przebywają obecnie, między innymi, bohaterowie trzech głośnych procesów: Jerzy Wojciechowski, inż. Ruszczewski i Juljan Błachowski.

Pierwszy z nich, jak wiadomo, dokonał swego czasu zamachu rewolwerowego na przedstawiciela sowieckiej misji handlowej w Warszawie Lizarewa.

Wojciechowski, młody emigrant, zamierzał dokonać mordu na tle politycznem, ale kula przeznaczona dla Lizarewa rozbiła tylko szybę auta i odłamki szkła lekko zraniły niedoszłą ofiarę mordu.

Wojciechowskiego schwytano, skazano i osadzono w więzieniu. Odcierpiał on już 5 lat i w tych dniach opuszcza więzienie.

Podobno wśród pozostałych więźniów, młody Rosjanin cieszył się niebywałą sympatją, to też wiadomość o jego zwolnieniu wywołała ogólny żal. Nie smuci się tylko... Wojciechowski, który wreszcie ujrzy słońce na wolności...

Drugi z bohaterów Mokotowa to inżynier Ruszczewski. Jest to więzień... młody, choć latami człek dojrzały. Odbywa on karę odniedawna, ale już znacznie zmienił się jego wygląd: ostrzyżono mu włosy do skóry i odziano w „mundur" więźnia.

W ciągu dnia Ruszczewski bardzo dużo czyta. Na mocy zezwolenia władz więziennych, Ruszkowski otrzymuje gazety.

Poza tem inżynier pracuje w swojem fachu i jak nam wiadomo opracował plan 5-cio piętrowego domu.

Zewnętrznie Ruszkowski zmienił się znacznie. Zachowuje się, oczywiście, doskonale i władze więzienne nie mają z nim kłopotu.

Trzecim głośnym więźniem Mokotowa jest Błachowski, który zastrzelił dyrektora Zakładów Żyrardowskich, Koehlera. Błachowski czyta bardzo dużo.

Zamierzał on pisać pamiętnik, ale jak dotychczas nie otrzymał zezwolenia od władz prokuratorskich.

Ostatnio, jak już pisaliśmy, Błachowski zwrócił się do władz z prośbą o urlop, wskazując na to, że jest chory. Prośba jednak została odrzucona.

Błachowski przebywać będzie w więzieniu do kwietnia 1935 r.

Wszyscy więźniowie, odsiadujący wyrok w Mokotowie, są szczęśliwi, że nie wysłano ich do więzienia na prowincji.

W Mokotowie przynajmniej słychać dzwonki tramwajów, szum motorów, nawoływanie handlarzy — życie wielkomiejskie drobnemi szczegółami wdziera się w szare, nędzne dni więźnia.

Przynajmniej tyle pociechy...

Wesoły Kącik

ŻONA

Mówią niektórzy mężczyźni, że głupia żona to skarb. Ja jestem zupełnie innego zdania i twierdzę stanowczo, że tylko rozsądna małżonka może być nieocenionym skarbem i na dowód tego mogę przytoczyć oto taki argument.

Pan Zbigniew Tupalski, człowiek bogaty, ożenił się przed laty z piękną i młodą dziewicą, a co najważniejsze, w tym wypadku, z mądrą.

W kilka dni po nocy poślubnej, gdy młodzi małżonkowie siedzieli na kanapie, pani Zbigniewowa zapytała męża:

— Powiedz mi kochanie, czy dużo kobiet całowałeś przede mną?

Pan Tupalski oczywiście miał sporo grzeszków z czasów kawalerskich, odpowiedział więc zakłopotany:

— No tak, oczywiście... całowałem. Pewnie kilkanaście razy...

W dalszym ciągu małżonkowie obliczyli, że jeden całus kosztował pana Tupalskiego 10 złotych.

— Więc słuchaj, jeśliś potrafił wydawać po dziesięć złotych za całusa na kobiety, których nie kochałeś, a które były jedynie twoją rozrywką, to jeśli ja zażądam od ciebie po 30 złotych za całusa, to chyba ta cena nie będzie zbyt wygórowana.

Pan Tupalski kochał swą młodą żoneczkę, całusy jej smakowały mu niepomiernie, toteż chętnie zgodził się na taką tranzakcję, tem bardziej, że na gotówce mu nie zbywało.

Pani Zbigniewowa zbierała grosz do grosza, złocisz do złocisza, a z nich zczasem potworzyły się setki, tysiące i dziesiątki tysięcy.

Z biegiem lat zmienił się pan Zbigniew Tupalski. Przedewszystkiem podupadł finansowo, stracił temperament, humor i radość życia.

Pewnego dnia, gdy pan Zbigniew siedział samotnie, dumając nad swym coraz to gorszym losem, bo już kryzys zdążył się rozpanoszyć nadobre, podeszła doń i spytała słodko:

— Wszak kochasz mię mężulku, prawda?

— Tak — brzmiała odpowiedź.

— Cóż mi z tego — rzekła na to żonka — jeśli mnie nie całujesz, ani nie pieścisz...

— Ach, bo kochanie mam tyle zmartwień; brak mi gotówki.

— Nie martw się, ja ci pomogę. Od dzisiejszego dnia za każdego całusa płacę, jakoże ciężkie czasy pięć złotych.

— A skąd ty masz pieniądze?

— Jakto skąd, nie pamiętasz już, żeś mi za całusa płacił 30 złotych. Zbierałam te pieniądze skrzętnie i teraz chcę, by role się zmieniły.

Oczywiście, że pan Zbigniew Tupalski obcałowuje i pieści bez pamięci swą połowicę, a co najważniejsze jest jej wiernym.

Pani Zbyszkowa ma jeszcze sporo gotówki, więc kochać się, całować i pieścić będą pewnie do śmierci.

Czytelniczkom „Kącika" radzę wziąć przykład z tej rozsądnej małżonki, by zapewnić sobie na starość całusy i pieniądze.

Zastawca

SHAŃBIONA

13) Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

— Ach, proszę mi dać spokój. O, gdyby pan wiedział, jak pana nienawidzę, nie próbowałby pan jeszcze widywać się ze mną. Odchodzę... Może Bóg jeszcze zlituje się nade mną i nie pogrąży mnie na samo dno piekielnych mąk. A, zresztą, czyż może być gorsze piekło, niż moje obecne życie? Te noce przepłakiwane, to wzdryganie się ze wstrętem na samo wspomnienie o panu. O jakże rozumiem te wszystkie nieszczęsne dziewczęta uwiedzione i porzucone, które mszczą się na swych krzywdzicielach kwasem siarczanym, kulą, czy nożem... Ale ja... nie będę się mściła... Może pan się mnie nie lękać... Nie będę błagała o litość ani prosiła o pomoc... Tylko niech pan się nie ośmiela żądać ode mnie miłości lub współdziałania w zdradzaniu pańskiej przyszłej żony. Bo przysięgam panu na resztę czci, jaka jeszcze we mnie została — plunę panu w twarz!... Żegnam cię, potworze!...

— Ależ, Lusieńko kochana, proszę mnie wysłuchać...

— Ani słowa więcej!... Proszę mnie nie dotykać... ani mnie szukać... ani do mnie pisać!... Wolałabym skoczyć do Wisły albo z piątego piętra i rozstrzaskać sobie moją nieszczęsną głowę o bruk warszawski, niż dotknąć ręki pańskiej...: Precz ode mnie, łajdaku!...

Przemknęła mu nagle przez głowę myśl:

— A co gdybym się tak z nią ożenił?

Lecz pogarda, z jaką go traktowała, przykuła go do miejsca. Namyślał się jeszcze chwilę, aż wreszcie jakaś okrutna i ponura radość sprowadziła złośliwy uśmiech na jego usta.

Pomyślał sobie:

— Jeszcze się opiera... ale będzie musiała ustąpić... Jeżeli to prawda, że jest w ciąży, nic jej nie pomoże... Będzie musiała wrócić do mnie... Mam cierpliwość. Mogę czekać.

I zrobiło mu się nagle wesoło na duszy. W gruncie rzeczy to spotkanie dało mu więcej, niż przypuszczał. Wyobrażał sobie, jak potoczą się dalsze wypadki. Znał Jusiewicza. To dumna sztuka. Gotów córkę wypędzić z domu. Lusia. także dumna, nie będzie prosiła o litość. Ucieknie do Warszawy. A wtedy — on będzie górą!

— Tylko czekać, czekać cierpliwie... Czas pracuje dla mnie... — powiedział sobie hrabia, poczem dodał: — Felek jest blisko Opatowic. Ma tam swoją dziewkę. Będzie miał zawsze świeże wiadomości i donosił mi o nich.

I zadowolony wrócił do reszty polującego towarzystwa.

Hrabia oddalał się od chatki Felka, gdy z za krzaków wychyliła się rozczochrana głowa parobka Pawła, który zacierał ręce z radości i mówił:

— Po gołąbce — gołąbek... Po dziewce — gach... Po gniewie — śmiech... Moreniowie wygnali mnie, teraz ja im odpłacę...

Szybko biegnąc między krzakami, postanowił wytropić Lusię. A potem pędząc naprzełaj przez pole. przybył przed nią do Opatowic. Zastał Maryśkę w chlewie i rzekł jej:

— Jakoś kiepsko wygląda ta twoja panienka... Markotna cosik... A jak tam ze ślubem?

— Jakim ślubem? — zapytała Maryśka w roztargnieniu.

— Ano z Piotrem Moreniem... Czy już dali na zapowiedzi?

Maryśka zrobiła minę wymijającą.

Paweł na to:

— Widać, że jakoś niebardzo... he, he...

— Nie... dlaczego?

— Panienka wolałaby się machnąć za jaśnie pana hrabiego z Kotwic, co?

— Dlaczego to mówisz?

— Tylko tak sobie... Kręci się tu ten hrabia.

— Może poluje w okolicy...

— O, z niego to spryciarz! Jedni polują za niego na grubszego zwierza, a on sam tymczasem łowi sobie mniejszego, ale zato... smaczniejszego...

— Złośliwa z ciebie bestja!... — syknęła Maryśka, poczem dała mu znak, aby milczał, bo właśnie nadchodziła Lusia...

— — — — — — — — —

Hrabia Kotwicz już był znów z gośćmi. Rozmawiał z tym i z owym, wszystkim pochlebiając, a przymilając się najbardziej do Helenki, jej ciotki i wuja.

Hrabina Sebyłłowa szepnęła Helence:

— Jutro wyjeżdżamy do Warszawy. Masz jeszcze dwa tygodnie do namysłu. Najwyższy czas, abyś się zdecydowała.

Helenka westchnęła cicho i.. nic nie odpowiedziała. Myślała o Jerzym Romockim. A on — milczał zawzięcie. Nie napisał ani jednego listu, nie dał żadnego znaku życia. Czyżby o niej już zupełnie zapomniał?

— — — — — — — — —

Dnia 1 stycznia 1919 roku wielki salon pałacu Mohuckich przy al. Ujazdowskiej był rzęsiście oświetlony. Składa się ten pałac z dwóch części, połączonych ze sobą szerokiem przejściem. W mniejszem skrzydle pałacu mieszkał dawniej hr. Sebyłło, brat hr. Mohuckiej. Tu właśnie teraz ulokowała się hr. Sebyłłowa z bratem i Helenką. Druga połowa była zamknięta od chwili śmierci hr. Mohuckich i miała być otwarta dopiero na wesele Helenki.

Szereg osób składał życzenia noworoczne. Dzień miał się ku końcowi.

Hrabina uchwyciła chwilkę, aby zapytać Helenkę wskazując na Kazimierza:

— I cóż?

Helenka wzruszyła lekko ramionami w bolesnem niezdecydowaniu.

Hrabina podszepnęła jej:

— Śliczny chłopiec, prawda?

Trudno było coś na to odpowiedzieć. Zwłaszcza, że Kotwicz doprawdy wyglądał przepięknie i usiłował być miłym „starającym się". Inaczej, coprawda, Helenka wyobrażała sobie te „starania". Wolałaby więcej powagi i szczerości, więcej tkliwości i przekonywującej serdeczności. Marzyła o kimś, którýby zdołał poruszyć jej serce, o głosie, któryby wzbudził oddźwięk w jej duszy i powołał do życia drzemiący w niej ogrom miłości i oddania.

A w zalotach hrabiego było wszystko, czego można zapragnąć, nie było tylko... serca... To zaś kobieta, nawet taka niedoświadczona, jak Helenka, wyczuje zawsze.

Coprawda, taki sam stosunek do siebie znajdowała u wszystkich domowników. Nawet jeszcze mniej serca dla siebie wyczuwała u nich, niż u swego oficjalnego narzeczonego, dla którego była podawnemu równie uprzejma, jak zimna.

Hrabina odezwała się ponownie:

— Dziś upływa termin. Musisz coś wreszcie postanowić. Chcielibyśmy usłyszeć twoje ostatnie słowo... Przyrzekłaś...

— I obietnicy dotrzymam... — odparła twardo.

Spojrzała rozpaczliwie na zegar. Była dziewiąta.

W oczach Helenki błysnęły łzy. Widocznie doprawdy Jerzy o niej zapomniał...

Umyślnie wyznaczyła ostateczny termin na Nowy Rok. Od siedmiu lat bowiem rok rocznie zgłaszał się w dzień Nowego Roku, aby złożyć życzenia. Najpierw jeszcze jako student, potem już jako doktór. A tym razem... nie było go widać.

A tak bardzo pragnęła porozmawiać z nim jeszcze choćby po raz ostatni.

W tej chwili drzwi się otworzyły i kamerdyner oświadczył uroczyście:

— Doktór Jerzy Romocki.

Gdyby twarz hr. Sebyłłowej nie była pokryta grubą warstwą szminki, widać byłoby wyraźnie, że aż zzieleniała. Tymczasem Jerzy kroczył śmiało na powitanie pani domu. Musiała wyciągnąć ku niemu rękę, którą ucałował z szacunkiem, i rzec z uprzejmym uśmiechem:

— Bardzo nam miło, że pan był łaskaw przyjść, kochany doktorze.

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI

Mściciel

W walce ze światem przestępców

XI.

— Przepiór, — zwrócił się do jednego z posterunkowych, — zostaniecie przy zwłokach. Wy — Kościak i Zgrzebiak ze mną. Dawać oko na tego osobnika.

„Osobnik" — to był pan Bobrowicz, który się naraz przeraził tą groźbą, zawartą w słowach komendanta.

Cały orszak podążył do willi.

Komendant zamknął się w kabinie telefonicznej, a kiedy z niej wyszedł, przystąpił do badania obecnych. Naturalnie, gospodarz zrobił ze siebie bohatera obowiązku, opisał „tego gagatka ze szramą" i wyraził przypuszczenie, że to chyba jest „Geniek Majcher". Byłby mówił jeszcze długo, ale komendant przerwał mu i wypytał Bobrowicza o jego nazwisko, adres, zajęcie, co tu robił, co go łączyło z owym „osobnikiem" i t. p. i t. p.

Po pół godzinie przed pensjonatem zatrzymało się auto urzędu śledczego, z którego wysiadło kilku agentów, pod wodzą aspiranta Motyki.

Motyka wydał parę instrukcyj, a potem podszedł przyjaźnie do stojącego na uboczu pana Stefana, który lada chwila oczekiwał na siebie wyroku śmierci.

— A, dzień dobry, panie Bobrowicz. Mówiłem odrazu, że trzeba wyjechać z Warszawy. No, co u pana słychać? Chciałem właśnie z panem pogadać w pewnej sprawie, ale naturalnie nie tutaj, na dworze, tylko... naprzykład w pańskim numerze. Pan tam na mnie chwilkę poczeka, ja zaraz wracam — i znikł za furtką, w kierunku miejsca, gdzie przed godziną rozegrał się śmiertelny dramat.

Pan Stefan wszedł na górę. Basia siedziała na łóżku, zdenerwowana; wejście ojca tak ją przestraszyło, że przez parę chwil patrzyła nań, jakby go nie poznawała.

Usiadł przy oknie, pogrążony w apatji. Nie wiedział, jak to wszystko się skończy. Dokoła niego działy się od paru dni jakieś niebywałe zjawiska, które go przestraszały i wytrącały z normalnego trybu życia.

Do drzwi ktoś zapukał.

— Proszę — [illegible] Stefan, nie odwracając głowy.

— A, widzę, że pan nie sam, to zapewne panna Barbara? — rozległ się w pokoju głos Motyki. — Moje uszanowanie! A teraz sobie usiądę i pogadamy.

Wyglądał, jakby nie zwracał na nic uwagi, a przecież niemożliwe, aby nie dojrzał niepokoju Basi. Usiadł przy oknie, koło pana Stefana i spokojnie zapytał:

— Jak to się odbyło?...

— Ja... ja nie wiem... ten pan. który się starał o rękę mojej córki, przyszedł tutaj... prosił, żebym mu pozwolił pomówić z moją córką. Zostawiłem ich... potem on sobie poszedł...

— Tak, zwyczajnie poszedł? Przez drzwi?..

— Tak — skłamał, czerwieniąc się.

— A fe, panie Bobrowicz... Proszę mi powiedzieć prawdę.

Głos aspiranta brzmiał tak, jakby to była przyjacielska pogawędka, a jednak pan Bobrowicz opuścił głowę w przygnębieniu i zwolna, słowo za słowem, opowiedział, jak zobaczył za parkanem owego człowieka z Towarowej. jak uprzedził Szydłowskiego i jak ten ostatni wyszedł przez okno...

—Hm, tak... No, dziekuję panu... Przykra historia z temi siedmioma ciosami sztyletu, co?... Dobrze chociaż, że to ostatni raz.

On rzucił bystry wzrok na Barbarę, która właśnie patrzała w kąt pokoju. Pod spojrzeniem Motyki drgnęła i znów się zaniepokoiła. Wzrok aspiranta zaostrzył się.

Aspirant Motyka podniósł się z krzesła, zbliżył się do drzwi, przekręcił klucz w zamku i schował go do kieszeni. Potem wrócił do okna i znów rozsiadł się wygodnie w fotelu. Bystry wzrok biegł po pokoju, od czasu do czasu zatrzymując się na zdenerwowanej do ostateczności Basi. Panowała śmiertelna cisza. Pan Stefan bał się czegoś. Motyka spojrzał, nie ruszając się z miejsca, na niski, niezasłany tapczan, potem na niewielki parawanik, potem wzrok jego przeniósł się na dwudrzwiową szafę w kącie pokoju... Basia spuściła powieki i przycisnęła oburącz serce... Świdrujące oczy Motyki zatrzymały się na szafie.

Wśród głębokiej ciszy rozległ się głos aspiranta:

— Kruszyński, może wyjdziecie z szafy?

Szafa się otworzyła i z wnętrza jej wyszedł narzeczony Basi. Był całkiem spokojny. Lewa jego ręka wciąż tkwiła bezwładnie w kieszeni.

Często, w poważnej sytuacji, umysł zatrzymuje się na błahostkach — pan Stefan np. zdziwił się teraz, dlaczego aspirant nazywa — Kruszyńskim?

— Nie ma pan broni przy sobie? — pytał dalej Motyka.

— Nie. — W głosie Szydłowskiego - Kruszyńskiego nie znać było najmniejszego wzruszenia.

I Motyka zadowolił się odpowiedzią! Spojrzał tylko na lewą rękę, nieruchomą w kieszeni spod niej rzucił:

— Ma pan szczęście, że on lepiej nie potrafił. A to chyba panu się udało tylko dzięki niespodzianemu natarciu?

— Tak — odpowiedział zapytany.

— A wie pan, że dowiedziałem się o tem przypadkowo. Dwa lata temu byłem w jednej sprawie w Paryżu — spotkałem tam pana Alcarra. Zna pan?

— Acha, naczelnik policji meksykańskiej.

— Tak. Rozmawialiśmy często o tem i owem. Wiedząc, że jestem Polakiem, opowiedział mi parę faktów z życia tamtejszej kolonji polskiej — między inemi historję „Trójki".

Pan Stefan nic nie rozumiał. Motyka rzekł do zagadkowego swego rozmówcy:

— Niechże to pan wyjaśni swemu przyszłemu „teściowi".

Pan Stefan uczynił mimowoli gest protestacyjny.

— Niechże pan nie wyrokuje, zanim pan nie dowie się o prawdzie. Kruszyński, proszę zaczynać.

ść.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Skuliłam się myśląc, że może przyszli mnie zabić. Wszystkiego najgorszego spodziewałam się po tych, którzy potrafili tak znęcać się nad biedną, bezbronną dziewczyną i wyciągali z niej duszę potrochu, zamiast odrazu zamordować.

Człowiek, który podszedł do mego łóżka, bez słowa podał mi list i wyszedł tak prędko, że nie zdążyłam go o nic zapytać. Chciałam poprosić go o świecę, o trochę światła, aby móc przeczytać to, co ktoś do mnie napisał. Wiedziałam, że krzyki i wołania na nic się nie zdadzą. Starałam się w ciemności odczytać choć pismo na kopercie, ale mi się to nie udało. Obracałam kopertę w ręku i ani rusz nie mogłam się domyślić, kto mógł wiedzieć, że ja tu jestem. Może Jerzy zlitował się, a może jakaś zasadzka? Tak bardzo chciałam, żeby już dniało i bym mogła odsłonić tajemnicę, jaka kryła się w liście!

I tak myśli kręciły mi się dookoła tego nieszczęsnego listu aż zaczęło świtać. Drżącemi rękami rozerwałam kopertę i wyciągnęłam papier. Wtedy wypadły pieniądze.

Gdy przeczytałam pierwsze słowa, krew uderzyła mi do głowy. Nic dziwnego, bo były tam słowa: „Droga Tolu!" To pisał mój najdroższy Jerzy! Zaczęłam płakać ze szczęścia, ale moje łzy radości prędko zamieniły się w łzy rozpaczy i smutku, gdyż dalej pisało tak:

„Droga Tolu! Wiem, co się z tobą dzieje. Wybacz, ale musiało się tak stać. Nie mogłem patrzeć na łzy mojej matki, na rozpacz mego ojca. Musimy o sobie zapomnieć. Ja zostanę przy moich rodzicach, a tobie życzę prędkiego zapomnienia o mnie. Nie rozpaczaj! Posyłam Ci 500 złotych, za które łatwo będziesz mogła urządzić sobie życie, czego Ci życzę z całego serca. Nie miej do mnie żalu. Twój Jerzy".

Wierzyć mi się nie chciało w słowa, które przeczytałam. Jerzy nie postąpiłby tak podle! A jednak... przysłał mi na pocieszenie pieniądze! Natychmiast chciałam jechać i rzucić mu pod nogi przysłane pieniądze i powiedzieć, że służąca też jest człowiekiem, posiadającym serce, które pieniędzmi się nie zaspokoi.

Po przeczytaniu listu zerwałam się z łóżka, chciałam wydostać się z tego więzienia, dobiec do jakiejś stacji, pojechać do Jerzego i powiedzieć, że nie chcę jego pieniędzy, że niepotrzebnie mnie więził.

Ledwie jednak stanęłam na podłodze, poczułam słabość w rękach, nogi ugięły się pode mną, w oczach mi się ciemno zrobiło, a gdy chciałam wołać o pomoc, nie mogłam z siebie wydać głosu.

Może przedtem krzyczałam; może jak upadłam był taki hałas, że przybiegł mój dozorca.

Musiałam strasznie wyglądać, bo aż się cofnął, kiedy mnie zobaczył.

Zaniósł mnie na inne łóżko, stanął i pokiwał głową. Po chwili powiedział:

— Widzisz, widzisz! Na co ci to przyszło! Gdzie tam wiejskiej dziewczynie do jaśnie państwa, choćby najpiękniejszej! Krzywdę aby zrobić i rzucą. Tylko prosty człowiek ma proste serce. Jak lubi, to już lubi do skonania, na śmierć... Patrzę na ciebie codzień, choć ty tego nie widzisz. I już patrzeć nie mogę, bo mi się ściska serce. Przez te kilka dni cień z ciebie został!... Eh, dziewczyno! Dziewczyno!... Może chcesz czego?

— Tak!.. Wypuść mnie stąd! Pozwól pójść do niego! Niech rzucę mu te pieniądze!..

Zakołysał swoją wielką głową.

— Nie mogę! Przyrzekłem panu! U mnie słowo święta rzecz... Nie mogę. I dokądbyś poszła? Warszawa daleko, siłby ci nie starczyło. I pocobyś poszła? Nie dopuszczą cię do niego, nie! Nie myśl ty już o nim. To za wielkie państwo dla wiejskiej dziewczyny... Zostań między swoimi, bo tylko oni cię uszanują i zaspokoją... Gdybyś chciała...

— Co, co, gdybym chciała?...

Zaświtała mi nadzieja, że może mnie puści, jak mu co obiecam.

Pomilczał chwilę, ale widocznie jakaś myśl nie dawała mu spokoju, bo zerknął na mnie raz, drugi, znów oczy spuścił i powiedział wyraźnie jakby w postanowieniu niezłomnem, czy w rozpaczy:

— Dla mnie już bez ciebie niema życia!

Nagła jasna myśl błysnęła w mej głowie:

— Zakochał się! Zrobi, co będę chciała!

Och, jak to człowiek na nic nie patrzy, kiedy go opęta miłość! Gotowam była choćby ucałować tego zakochanego drybląsa z radości. Bo cieszyłam się z tego, że będę mogła zrobić z nim, co będę chciała!

A czegóż ja wtedy mogłam chcieć? Uciec tylko z tego więzienia, dostać się do Warszawy i zobaczyć Jerzego.

Byłam przekonana, mimo tego podłego listu, że kiedy mnie Jerzy zobaczy, to jego serce się do mnie nawróci, nie pozwoli mi się tak męczyć! W zaślepieniu tą myślą chciałam przeprowadzić swój zamiar jak najprędzej. To też uśmiechnęłam się zalotnie i spytałam:

— Jak ci na imię?

— Wawrzek.

— Wawrzku, naprawdę mnie lubisz?

Przypominam sobie dobrze, jak go się o to spytałam i pamiętam, jak się zmienił na twarzy, jak się we mnie wpatrzył, niby w tęczę, niby w malowankę. Westchnął tak, jakby chciał wszystkie powietrze wciągnąć w swoje piersi!

— I naco pytasz? Dla śmiechu? Dla ciekawości?

A ja na to:

— Ani dla śmiechu, ani dla ciekawości. Nikogo nie mam na świecie. Ni ojca, ni matki, nikogo, ktoby się użalił nade mną, ktoby mnie lubił i powiedział dobre słowo...

— Wiem ja dobrze, że ci w krzywdzie potrzeba dobrego słowa... Ale czy moje słowo trafi do twego zrozumienia, do twego... serca?

Przymknęłam oczy. Może wstyd mi było kłamstwa, może nie chciałam, żeby przez oczy moje dojrzał prawdę. Przez oczy przecież widać duszę człowieka!

— — — — — — — — — — —

Zaczęłam udawać, że z nim ucieknę. Czułam się jednak znów gorzej. Przez ten list Jerzego, który nie mógł mi wyjść z pamięci.

Chciałam przyśpieszyć swoją ucieczkę. Obmyślałam więc rozmaite prośby, żeby Wawrzek musiał iść z leśniczówki na dłuższy czas. Starał się zawsze zrobić to, o co go prosiłam. A prosiłam go to o jajka, to o mydło, bo to, co mi dał, to wyszło, o igły, o nici.

Pewnego razu powiedziałam mu:

— Chyba będzie mi lepiej, jak się napiję kropli na uspokojenie. Nazywają się walerjana. Czy mógłbyś dostać takich kropli?

Popatrzył na mnie, zamyślił się.

— Dobrze. Dostanę, ale dopiero ci jutro przyniosę, a dziś zamówię, bo to trzeba przywieźć z apteki...

Nagle podniósł głowę, wpatrzył się w moje oczy:

— Chodzę i chodzę po co tylko zachcesz. Ale ja wiem, co ty masz na myśli...

Roześmiałam się nieszczerze.

— A cobym ja mogła mieć na myśli?

— Ja już wiem!.. Wiem dobrze i to, że ty ciągle myślisz o tamtym.. I pewnie tak samo jak wpierw chciałabyś uciec do Warszawy. Nie kręć głową! Ja nie jestem taki głupi!.. Tyle się na ciebie napatrzyłem, że wszystko po tobie poznaję!

— Wydaje ci się, Wawrzku! Nie mam siły do uciekania.

— Zobaczymy! Zostań z Bogiem! Pójdę zamówić tego walerjana.

Poszedł!

Czekałam długo. Serce waliło mi jak młotem. Złapałam palto, opatuliłam się i wysunęłam się na dwór. Drzwi były otwarte!

Byłam wolna! Odetchnęłam chłodnem powietrzem. Pierwszy raz od wielu tygodni!

Rozejrzałam się naokoło. Wszędzie cicho. Tylko drzewa szumiały. Tylko wroniska wrzeszczały gdzieś.

Szłam najpierw prędko. Ale nie starczyło mi sił na długo. Co rusz musiałam przystawać, żeby odpocząć. Choć nie było wcale gorąco, spociłam się tak, że wkrótce wszystko zrobiło się na mnie mokre.

Nie wiem, jak długo tak szłam. Może pół godziny, może godzinę. Nagle stanęłam, jak wryta.

Usłyszałam głos:

— Hop! Hop!

Czy to Wawrzek mnie szuka? A może kto obcy?

Głos, hukający po lesie, było słychać zniedaleka. Odzywał się co parę chwil:

— Hop! Hop!

Stałam, żeby się lepiej wsłuchać, żeby rozpoznać, czy to woła Wawrzek czy kto obcy. Nie mogłam rozeznać.

Pobiegłam dalej.

Miałam tylko jedną myśl: uciekać. Uciekać choćby resztkami sił. Pragnęłam przecież znaleźć się w Warszawie. A przytem....

Nie podobały mi się spojrzenia Wawrzka ostatniemi czasy. Już widziałam takie spojrzenia u mężczyzn. Wiem, co one znaczą. Każdego wieczora drżałam, że coś się stanie. Co z tego, że mówił:

— Ja nie żaden zwierz...

Mówił tak z początku, kiedy jeszcze myślał, że zgodzę się po dobrej woli pójść z nim. Kiedy jeszcze miałam siłę, żeby go tumanić, uśmiechać się do niego. Pozwoliłam nawet raz pocałować się.

Od tego pocałunku aż się we mnie zatrzęsło wszystko. Musiałam udawać, że mam dreszcze, że jest mi gorzej, żeby się wreszcie odczepił, przekonywać go, że jeśli chce naprawdę mnie za żonę, to niech czeka...

Teraz przekonał się wyraźnie, że kłamałam, że myślę tylko o Warszawie, o Jerzym. Jeśli wpadnę w ręce Wawrzka, nie przepuści mi! Wszyscy mężczyźni jednakowi. I on pewno nielepszy od innych.

Cierpła mi skóra na myśl o tem, że musiałabym znów być samiutka w tej chałupie.

Starałam się biec. Potykałam się, zapadałam się w śnieg, który jeszcze gdzie niegdzie leżał, to w błoto, którego jeszcze wiatr nie osuszył.

— Byle dobiec do jakichś chałup!... Tam mnie ludzie obronią. Powiem im, że mnie więzili w leśniczówce — planowałam sobie.

A głos rozlegał się coraz bliżej:

— Hop! Hop!

Naraz usłyszałam z drugiej strony jakby ktoś biegł. Trzaskały gałęzie, chlupotały nogi w bajorach.

Zimny pot wystąpił mi na czoło z przerażenia. Pobiegłam. Upadłam raz, drugi. Umazałam się w błocie. Oblepione gliną buciki zrobiły się takie ciężkie, że ledwie miałam siłę podnosić nogi.

W pewnem miejscu zdawało mi się, że las się przerzedza. Musi tam być polana, a na polanie chałupy... Tchu mi brakowało, ale biegłam w tę stronę. Myślałam, że mi serce wyskoczy, że lada chwila skonam...

Dodawałam sobie sama otuchy:

— Jeszcze trochę, jeszcze parę kroków, jeszcze aby te krzaki i już zobaczę stamtąd polanę, domy, ludzi i... będę uratowana.

Ciężkie kroki coraz bliżej łamały zeschłe gałęzie, coraz głośniej chlupotały w błocie.

Nie wiem, jakim cudem doszłam do tych krzewów. Spojrzałam i... upadłam na ziemię. Przede mną rozpościerał się wielki szmat ziemi z zieleniutkim młodym zagajnikiem...

Zakołowało mi się w głowie, odczułam ból w krzyżu, jakby mnie kto przetrącił i straciłam przytomność.

— — — — — — — — — — —

Otworzyłam oczy w jakiejś obcej izbie, owinięta w wielki barani kożuch. Chciałam się poruszyć — nie mogłam. Chciałam zawołać, ale tylko udało mi się usta otworzyć. Gorąco mnie oblało, zabolało mnie w krzyżu. W krzyżu odczułam taki ból, jakby mi kto przykładał rozpalone żelazo. Cierpiałam strasznie.

Naraz zobaczyłam nad sobą twarz Wawrzka i jeszcze jakiegoś mężczyzny.

— Coś z nią niedobrze! — odezwał się obcy. — Jak ją zobaczyłem taką utytłaną, myślałem, że pomieszana...

Po mnie ciarki przechodziły i czułam coraz większe przypiekanie w krzyżu. Już myślałam, że przyszła na mnie ostatnia godzina. A oni stali tak nade mną, jak nad konającym i przyglądali mi się bezradnie.

— Niema co, trzeba ją wieźć do jakiego szpitala — odezwał się obcy.

Cieszyło mnie, że słyszałam i rozumiałam, co mówi. Znaczyło to, że nie straciłam ani słuchu, ani rozumu. Ale nie czułam się lepiej.

— Przygotować podwodę, hę? — zapytał obcy.

Wawrzek skinął w milczeniu głową. Potem wyciągnął do mnie swoją wielką, szorstką, zgrabiałą z zimna dłoń. Dotknął palcami mojego czoła, pokiwał głową i opatulił mnie jeszcze szczelniej kożuchem.

— I czegóżeś ty nieboraczko uciekała? Czego? Bałaś się mnie?... Jużbym ci tam większej krzywdy nie zrobił, niż ci wyrządzili. Wpakowali cię w choróbsko, jakiego na oczy nie oglądałem... Czy aby wyjdziesz z tego?...

Po pewnym czasie ten obcy wsunął głowę we drzwi:

— Podwoda gotowa. Jedziemy?

— Ano jedziemy... Jakoś tak patrzy, jakby było jej lepiej, ale niewiadomo jak z tem będzie.

Zamknęłam oczy. Było mi wszystko jedno, gdzie będę i co się ze mną stanie. Niech mnie zabierze do szpitala, niech mnie zabierze znów do tego strasznego więzienia!... Żeby tylko nie męczyć się już długo. Umrzeć, zamknąć oczy na wieki!...

Wawrzek okrył mnie dobrze kożuchem, wziął na ręce bezwładną i zaniósł na wóz.

Poczułam zapach siana. Przypomniały mi się lata dziecinne, kiedy bawiłam się w chowanego i kryłam się w stogi po łąkach. Pachniały tak samo!

Wawrzek opatulił mnie sianem, że pewnie ledwo mnie było widać...

Pojechaliśmy. Na wozie zasnęłam prawie zaraz i pewnie spałam długo, bo ocknęłam się już o zmierzchu. Kiedy oprzytomniałam ze snu i wyjrzałam z siana, zobaczyłam miejskie domy. Zawołałam:

— Warszawa!

Nachylił się Wawrzek nade mną.

— O, to lepiej ci? — zapytał.

— A czyżby to aby Warszawa?

Kiwnął swoją wielką głową:

— Warszawa, ta twoja nieszczęsna Warszawa!...

Zajechaliśmy przed wielki dom na waskiej ulicy. Wóz wjechał pod daszek, Wawrzek zaraz wyciągnął mnie z wozu i zaniósł na rękach na wielką salę.

Napół przytomną rozebrali mnie i położyli do łóżka.

Prawie nie pamiętam, jak to było z tem rozebraniem.

Zmęczona drogą i bólami zaraz zasnęłam.

D. c. n.

Pełna tabela loterji

27-ej Klasowej Loterji Państwowej

szósty dzień ciągnienia piątej klasy

Główne wygrane

15.000 zł. na nr.: 84467

10.000 zł. na nr.: 101121.

5.000 zł. na nr.: 29188 37290 74678 80289 130000 151582.

2.000 zł. na nr.: 13032 13964 33348 39053 56561 57483 60676 62429 69649 73036 74924 75950 76038 83713 84035 92927 93553 95374 95418 96965 112440 113197 119985 134019 135570 136513 138142 146710.

1.000 zł. na nr.: 4433 12973 13692 14426 16196 18876 23306 23355 26442 27906 28085 29515 33467 36018 36040 38878 41267 41689 48428 49597 50878 52230 56762 63134 63173 64452 65023 65417 69072 69359 69861 71866 72204 72631 76268 76945 74352 75101 78372 80402 80501 84015 85921 87985 97462 97835 98431 102891 107807 110655 114258 115636 119402 122701 124510 131763 136752 136903 138802 138844 140069 145333 149467.

Stawki

I-SZE CIĄGNIENIE

33 34 63 114 58 305 45 527 620 708 97 810 11 38 978 1624 2090 125 505 51 96 655 737 38 68 835 62 67 3004 35 38 57 162 207 5 40 87 357 78 81 84 571 91 656 777 813 78 919 48 63 4275 388 562 640 97 784 852 80 909 55 5048 149 293 327 65 416 18 89 95 542 644 754 924 6007 194 256 390 613 782 7034 216 374 575 702 8 918 8274 492 567 69 655 59 730 63 915 9128 291 709 87 890 918 96

10511 33 90 866 11133 206 416 28 30 588 609 27 776 822 938 12147 82 297 497 566 94 609 759 74 865 13034 94 106 52 208 84 560 77 672 78 760 942 14095 279 366 78 448 525 67 700 939 15136 284 324 417 815 67 78 16216 607 729 924 17033 118 235 480 515 77 651 62 18524 607 48 839 84 19174 301 97 430 530 66 98

20330 539 606 34 78 756 838 21031 409 15 46 86 503 67 609 22 49 55 797 989 22058 77 80 106 9 73 222 72 344 522 34 78 655 700 36 66 811 23297 329 719 820 24 902 12 24031 51 236 512 38 642 82 744 818 30 902 51 70 95 25119 83 250 72 307 403 20 50 26109 61 385 422 74 502 85 604 787 808 27058 116 21 7 383 670 722 896 933 58 70 28121 334 41 540 67 605 47 90 721 804 29082 207 39 88 321 50 69 506 15 73 96 98 639 710 14 902 35

30279 99 375 85 473 518 28 54 913 31010 788 859 933 32002 112 34 285 306 69 75 431 584 743 60 840 45 59 79 990 33023 56 59 136 76 90 225 66 430 706 830 34036 182 289 332 609 723 43 59 35289 429 32 639 759 88 908 36105 87 343 449 37096 232 76 356 468 747 954 38315 65 513 51 708 44 834 920 39052 80 98 122 219 31 65 95 566 95 864 80 934

40057 342 41012 133 58 213 509 871 963 42639 738 848 96 43090 177 205 86 416 36 563 90 729 54 89 871 905 44025 250 425 70 71 679 700 86 835 60 909 91 45002 42 189 211 761 976 79 46050 100 57 233 612 14 72 778 927 47035 120 67 229 396 411 529 644 48 757 777 48026 51 137 301 58 401 27 721 866 934 49315 411 14 40 48 561 808 85

50455 809 43 68 952 51183 205 750 976 92 52001 57 157 273 356 67 88 405 74 723 919 75 53055 232 44 89 326 76 84 478 83 589 633 730 849 69 54076 106 270 71 489 500 7 75 654 779 836 41 956 72 55013 208 50 61 339 53 92 481 82 586 684 725 918 22 56032 66 169 322 36 450 592 616 21 58 776 80 93 813 62 935 63 57130 43 47 247 72 363 461 519 59 58058 255 62 73 444 507 610 14 45 73 760 803 56 75 83 89 59027 60 95 152 87 89 472 510 754 906 75

60027 29 26 63 174 387 98 456 565 762 78 822 72 941 51 61127 44 74 92 351 84 478 736 815 27 72 62190 328 483 553 98 632 666 855 61 97 924 45 63245 420 43 741 869 64171 214 94 309 37 781 811 21 908 65092 179 619 87 708 808 46 75 909 55 66056 117 61 65 98 247 74 324 37 401 519 645 726 88 800 67183 303 48 411 37 58 595 612 45 80 99 810 30 68052 261 64 78 300 31 73 485 507 23 37 647 76 823 70 910 78 69033 142 281 372 601 12 711 15 98 878 966

70100 293 309 34 75 82 89 517 93 624 84 829 71096 252 384 400 534 74 510 37 732 85 72056 127 248 698 724 35 802 916 73071 174 666 745 881 74001 37 90 183 216 47 54 337 46 53 493 711 834 98 916 49 82 75090 515 624 758 828 55 989 76093 195 204 69 258 533 771 867 901 33 77071 110 13 24 173 501 77 606 8 708 65 989 78074 337 73 123 610 79157 236 70 76 334 575 906 916 35 90

80103 4 99 533 602 13 27 701 29 35 42 81060 316 79 579 606 80 736 859 73 008 32 42 82001 75 87 162 290 301 2 587 613 762 835 83008 42 174 246 431 59 589 637 723 72 818 84365 87 428 30 31 547 87 609 894 85208 527 631 86080 136 361 887 682 67 801 82 975 84 87006 17 86 180 223 72 621 29 730 70 88008 154 524 51 619 40 831 916 38 69 89037 42 90 106 00 243 302 5 498 510 642 768 813 87

90017 92 223 34 43 85 422 63 32 722 991 91083 203 488 640 67 755 73 92022 208 363 654 769 993 93036 82 105 239 351 57 63 543 77 94 643 94 769 817 971 94200 302 29 484 641 72 741 73 67 75001 2 34 38 230 340 58 627 31 89 861 96022 224 334 85 515 17 41 668 874 97113 95 377 420 92 699 815 017 52 72 98207 61 99 482 707 28 837 903 94 99013 93 115 73 360 502 24 614 97 794

100013 116 73 348 573 867 957 101083 151 339 52 510 20 687 776 834 945 102130 84 218 29 514 87 689 919 61 82 103005 97 174 224 332 435 81 96 624 701 22 104090 127 233 318 495 571 709 25 98 747 105069 206 395 416 48 59 667 726 832 920 90 106031 57 69 100 51 52 53 71 459 598 626 935 107167 284 340 408 75 526 646 51 95 745 53 953 85 904 22 66 108009 184 237 455 584 826 08 916 100 139 53 80 313 597 600 11 23 02 711 20 830 37

110064 65 162 96 338 453 77 632 702 812 41 008 74 111143 62 504 23 609 31 822 87 93 112026 44 48 200 2 368 426 516 605 13 14 727 841 113103 60 84 302 405 52 650 97 838 114030 [illegible] 99 110 40 70 391 25 828 33 62 032 115052 68 122 62 246 408 780 852 920 51 116027 101 204 573 682 711 16 31 117267 454 777 118052 103 17 540 70 924 119034 116 43 70 232 52 437 42 590 614 79 711 845 966

120106 37 41 284 332 57 72 628 733 121201 88 94 320 689 795 802 939 122188 410 28 80 97 543 866 81 94 976 123017 140 208 77 346 418 64 509 666 731 82 828 912 124109 57 579 708 815 22 125059 68 91 283 449 513 690 808 997 126062 372 436 535 63 761 85 814 979 127059 147 315 79 505 15 40 672 816 49 959 128042 84 336 478 737 61 844 996 129011 34 454 76 80 517 628 85 770 83 800 77 957 54 64 65

130176 259 82 368 450 525 83 98 716 980 131564 830 82 132067 106 48 255 68 92 541 641 740 71 964 63 91 133159 279 300 29 453 556 648 134061 95 262 306 28 88 697 786 818 981 135013 438 557 69 625 740 838 99 980 136159 204 306 477 660 72 707 871 947 137030 48 125 72 352 96 759 864 138001 79 253 68 488 540 684 818 42 58 67 909 18 72 83 139074 158 316 50 63 580 759 940

140081 188 267 424 35 79 536 623 701 82 906 18 37 141051 129 41 325 49 66 76 486 635 781 807 9 912 85 142957 220 449 519 736 931 51 64 143045 108 67 260 96 314 48 456 620 777 144150 139 50 391 405 542 84 96 701 8 67 800 952 145202 301 18 411 546 643 813 908 146022 98 204 20 28 425 639 892 969 81 89 147119 371 542 718 862 979 148034 147 252 781 864 149004 48 106 15 32 244 61 328 90 407 77 526 30 655 717 24 831

150032 239 88 309 561 739 921 51 57 92 151014 289 328 70 92 448 514 42 728 59 89 99 843 961 152283 372 513 82 703 45 967 96 153078 173 224 54 314 419 51 64 519 666 804 56 70 963 154022 333 795 886

II-GIE CIĄGNIENIE

23 31 189 205 228 357 478 592 704 759 958 1356 471 825 939 2391 453 95 577 614 754 72 807 50 978 3211 346 64 741 936 4021 101 78 81 82 204 302 24 94 450 91 543 47 54 775 964 5039 77 139 389 484 931 67 6007 123 368 935 7340 8103 371 557 930 9106 25 58 285 314 487 530

10184 201 86 480 619 28 33 88 97 743 82 11039 69 99 196 214 67 353 405 97 591 829 97 12002 39 256 430 525 91 631 43 54 862 919 13061 156 72 236 38 78 474 554 671 741 840 14036 75 114 26 78 413 547 661 782 99 841 15062 302 48 59 674 834 952 83 84 16127 683 85 713 884 17010 15 228 45 730 18152 299 365 442 57 616 965 19145 89 93 375 405 06 91 588 621 743 938

20070 87 362 574 726 58 881 98 925 26 21097 315 535 640 67 79 899 968 22040 141 69 228 44 51 448 69 576 638 97 786 828 915 23 32 23001 401 403 630 82 809 78 84 24003 10 31 100 65 252 331 77 442 569 628 47 720 849 981 25015 35 52 77 256 351 432 506 35 733 85 824 26064 113 34 70 479 90 649 64 27009 154 84 236 373 407 08 545 612 774 934 28016 197 359 495 531 618 26 58 67 99 701 22 881 29042 249 393 456 79 556 737 97

30011 53 194 529 604 730 05 844 89 31173 307 438 688 710 818 35 45 87 913 29 63 79 82 88 32005 34 147 74 720 876 924 60 33246 433 51 603 70 816 41 957 34291 325 27 78 85 442 722 35256 307 49 400 41 559 88 614 803 11 950 07 36325 420 559 689 97 763 911 37146 59 327 72 474 543 613 730 825 98 38204 351 445 617 839 907 61 59 39042 66 88 272 491 577 613

40231 338 90 495 579 83 84 608 846 985 94 41031 274 404 521 839 [illegible] 239 424 08 652 951 43144 309 428 49 718 827 977 98 44322 505 605 786 820 905 12 64 45091 166 84 207 467 84 93 604 22 735 84 833 46039 51 401 585 [illegible] 46 999 47058 113 356 458 611 812 48074 375 460 589 677 718 65 [illegible] 49070 77 88 106 77 373 413 677 76 [illegible] 832 98 971

50183 212 71 367 456 73 99 560 84 691 736 51133 428 90 636 734 [illegible] 828 52070 314 644 87 93 703 64 [illegible] 935 53393 467 84 514 808 76 80 5405[illegible] 58 191 284 704 57 837 984 55049 133 46 269 303 47 453 88 562 730 885 56085 119 40 50 52 254 89 325 88 [illegible] 24 30 93 680 778 96 914 57010 266 94 313 560 58173 310 21 829 903 59329 410 653 703 920

60012 85 170 289 519 788 829 36 61140 256 447 88 581 857 62091 168 [illegible] 304 551 78 624 761 841 50 51 65 93 63229 69 561 631 43 49 79 811 998 64006 178 202 15 333 49 414 81 520 661 90 718 872 946 74 65039 271 310 463 592 96 705 56 841 73 930 38 61 66140 371 497 532 647 805 54 67088 182 209 42 338 416 560 90 651 63 751 68005 304 89 432 589 726 69 69209 36 82 334 413 22 33 564 614

70193 264 335 515 68 709 18 46 897 71128 249 51 591 611 948 72085 89 134 97 210 22 315 65 443 59 771 73122 203 25 320 42 53 71 72 501 67 606 45 784 817 18 64 947 74163 213 90 324 418 61 510 4252813 75013 22 164 246 48 380 586 656 750 878 952 62 71 76000 27 92 113 36 60 235 488 527 600 81 710 85 77080 165 205 305 784 78061 141 299 333 437 827 79032 88 317 21 437 54 70 87 589 814 39

80052 153 61 95 310 410 72 83 504 818 50 935 81155 315 43 560 99 612 74 83 749 68 805 23 82027 123 46 393 537 75 648 83274 473 676 715 38 827 84107 272 360 67 90 442 771 81 890 85001 32 48 85 97 355 88 420 58 89 832 86112 57 216 350 406 574 613 76 773 800 31 52 942 44 87306 407 32 520 615 820 23 916 88066 113 96 492 574 740 67 95 89139 286 399 479 730 834 68

90204 576 740 51 86 884 975 91036 137 496 527 29 655 91 92039 50 58 116 312 73 423 90 517 643 729 95 988 93174 251 68 499 94064 65 214 383 541 47 59 857 95199 299 368 408 42 654 786 832 99 907 27 96014 158 237 438 575 643 57 792 97003 38 80 115 426 66 560 77 684 721 68 77 818 95 953 73 98251 353 56 407 540 615 817 995 99155 68 269 352 443 547 58 83 98 703 24 821

100030 136 290 310 651 715 25 33 87 878 946 50101067 210 97 557 633 76 785 855 75 102178 234 53 86 461 823 976 103013 113 87 241 54 76 389 412 92 707 893 104088 148 54 85 580 651 52 814 105071 94 170 295 310 405 25 719 90 892 106011 170 329 40 46 512 56 812 107058 107 336 418 54 823 25 108172 226 432 51 82 99 696 724 825 952 109112 31 238 371 95 403 62 511 746 65 814 23 45

110224 61 82 301 430 41 707 70 843 924 77 111067 86 492 523 45 97 882 960 78 112004 19 42 161 312 404 518 19 755 868 989 113076 118 390 523 763 70 804 114290 387 406 619 84 844 46 115001 437 59 632 716 53 78 930 50 61116078 94 127 76 211 75 484 532 942 117150 99 876 976 118122 85 289 362 588 675 97 723 825 119103 213 38 343 71 440 518 48 76 771 811 38 945

120443 81 553 88 614 35 43 717 858 83 98 996 121019 233 315 92 95 423 61 83 508 651 825 122303 450 515 73 638 928 33 123086 147 227 414 72 82 627 98 761 893 124024 173 98 203 475 533 88 611 61 85 738 67 899 941 125056 192 427 63 77 86 589 675 703 13 86 126010 127 209 29 768 863 910 127085 287 478 534 88 671 708 128002 39 289 453 72 93 512 718 812 442 915 129013 163 68 85 97 263 338 460 83 558 615 743 872 956 69

130016 49 137 51 266 463 514 41 82 647 715 927 131038 188 318 430 552 610 30 701 132233 368 558 67 76 86 623 133050 341 517 57 658 802 41 922 81 99 134249 350 60 558 704 865 135047 84 213 307 97 406 917 18 136194 242 492 575 619 742 883 901 137115 58 74 213 65 343 416 521 53 602 83 89 731 944 138103 46 410 29 502 679 705 808 139256 515 614 957 59 89

140068 261 76 78 86 339 502 70 645 772 907 24 86 141070 181 362 518 35 72 77 743 856 87 911 142063 73 80 159 382 93 418 67 603 20 25 721 836 143041 67 102 17 53 306 49 732 982 144022 255 454 516 605 42 67 727 38 59 90 920 145012 25 49 56 531 87 658 838 77 907 67 78 146061 175 450 66 564 95 820 30 56 147055 67 101 71 528 607 26 836 932 148081 310 51 69 92 764 921 149181 349 78 97 508 698

150037 45 123 257 73 332 53 527 656 847 939 40 151141 44 91 360 472 88 577 640 764 899 152026 54 89 149 602 16 51 947 153208 365 572 607 24 741 81 806 154069 71 88 422 560 712 18 36

Chunchuzi porywają ludzi

Nowe praktyki chińskich bandytów

(—a) Słynni bandyci chińscy, znani pod nazwą chunchuzów, idąc śladami swych towarzyszy z Ameryki, zajmują się ostatnio wyłącznie porywaniem mężczyzn i kobiet i wymuszaniem okupu. Odmowa wypłacenia większej sumy pieniężnej naraża ofiarę na niechybną śmierć.

Oto przykłady: do pewnego Chińczyka, zamieszkałego z żoną z Charbinie, przyszli w goście dwaj krewni również z żonami, poślubionemi przed niespełna dwoma tygodniami.

Około 11-ej wieczorem gospodarze odprowadzili gości na ulicę, ale zaledwie uszli kilka kroków, zostali otoczeni przez 4-ch uzbrojonych drabów. Byli to chunchuzi.

Wybuchła walka, gdyż mężczyźni nie chcieli poddać się. Rezultat był ten, że nazajutrz policja znalazła na ulicy 6 trupów. Były to zwłoki 3-ch par małżeńskich.

Chunchuzi zostawili obok zwłok kartkę z napisem: „Za odmowę okupu"!

Drugi wypadek: znany chiński miljoner otrzymywał ostatnio listy z żądaniem przesłania pod wskazany adres większej sumy pieniędzy. Miljoner wszystkie listy rzucał do kosza.

Przed paru dniami miljoner przybył do Charbina i zamieszkał w hotelu. W godzinę później do hotelu zgłosili się dwaj goście, którzy oświadczyli miljonerowi, że policja zatrzymała wagon z towarem, przeznaczony dla niego.

Miljoner udał się dwoma nieznajomymi autem na wskazane miejsce. Zaledwie ujechano 100 mtr. miljonera obezwładniono.

Dopiero wtedy zorjentował się, że padł ofiarą chunchuzów. Od tej chwili zaginął po miljonerze wszelki ślad.

Chunchuzi urządzają również obławy na cudzoziemców. Jako fakt niech posłuży następujące zdarzenie: grupa uczniów i uczennic polskiej szkoły w Charbinie udała się na wycieczkę łodzią i więcej nie wróciła!

Nazajutrz dyrekcja szkoły otrzymała list z żądaniem złożenia okupu. O powyższem zawiadomiono konsula polskiego i w rezultacie energicznej interewencji wycieczkowiczów zwolniono.

O chuchuzach sensacyjne szczegóły podaje agronom Wojkow, który miał „szczęście" wpaść w łapki bandytów.

Natychmiast po uprowadzeniu, chunchuzi oświadczyli, że żądają 40.000 dolarów, ale po wielu targach zniżyli cenę do 1.000 dolarów.

Codziennie chunchuzi znęcali się nad Wojkowem w straszliwy sposób, chcąc go w ten sposób zmusić do wyrażenia zgody, na zapłacenie żądanej sumy.

Gdy wreszcie Wojkow wydostał się z rąk oprawców i wrócił do domu, znajomi nie poznawali go: był chory i wyglądał jak starzec.

Władze walczą z chunchuzami dość energicznie, ale niestety bez skutku. Przydałaby się tu tylko interwencja wojskowa.

Bankier na czele fałszerzy akcyj

Miasto Tepeck okupowane przez wojsko

(m.) Miasto Tepeck (stan Cansas w St. Zjednoczonych) przeżywa dni pełne grozy. Oto od kilku dni miasto zostało okupowane przez wojsko, przyczem przed każdym bankiem stoi na warcie patrol wojskowy. Nawet miejsca kasjerów zajęli oficerowie. Jednem słowem w mieście zaprowadzono dyktaturę wojskową. Odsłońmy kulisy tej sensacyjnej sprawy.

Olbrzymią popularnością cieszył się w wspomnianym mieście niejaki Ronald Finay, bankier, który ze względu na swe bogactwa otrzymał przydomek „Kreuger z Canzas". Finay istotnie był bardzo bogaty.

Przed dwoma miesiącami Finay wysłał do banku w Chicago olbrzymi pakiet akcyj celem spieniężenia. Po paru dniach nadeszła odpowiedź, że akcje są fałszywe!

Bank z Chicago nadesłał pod adresem Finay'a list, w którym dał bankierowi do zrozumienia, że padł on ofiarą fałszerzy. W odpowiedzi na to, Finay zażądał, by akcje przysłano zpowrotem.

W pierwszej chwili żądanie Finay'a potraktowano jako rzecz zupełnie zrozumiałą. Później jednak zrodziły się przypuszczenia, że Finay sam... spreparował fałszywe akcje.

Powołano eksperta. Zbadał on akcje i doszedł do przekonania, że bank który zapłacił 60.000 dolarów za poprzedni pakiet akcyj, kupił bezwartościowe świstki!!

W banku wybuchła panika. Zainteresowano się bliżej osobą Finay'a i wówczas wyszło najaw, że wszystkie akcje, przez niego przysłane na ogólną sumę 10 miljonów dolarów, są... sfałszowane.

O skandalu zawiadomiono gubernatora. Po zapoznaniu się ze sprawą, gubernator wydał zarządzenie, by akty utrzymano w tajemnicy ze względu na obawę przed ogólną paniką na rynku pieniężnym.

Na miejsce wysłano specjalną komisję ekspertów w asyście od działu wojskowego.

Żmudne śledztwo ujawniło wręcz rewelacyjne szczegóły. Okazało się, że nietylko Finay zajmował się fałszowaniem akcyj, ale najwybitniejsze osobistości również zbogaciły się na podobnych łajdactwach.

Zmusiło to gubernatora do stanowczego kroku. Okupował miasto i wydał zarządzenie, mocą którego wszyscy urzędnicy i znane osoby nie mają prawa opuszczać miasta.

Śledztwo trwa i nie ulega wątpliwości, że już w najbliższych dniach nastąpią masowe aresztowania.

Wrzesień
14
CZWARTEK
Podw. św. Krzyża

Wsch. sł. g. 5.06 — Zach. sł. g. 17.53

Dyżur aptek w Krakowie

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22. Apteka pod Jagiełłą Plac Matejki 3. Apteka Nowowiejska Wybickiego 1. Apteka pod Trzema Gwiazdami Rakowicka 12. Apteka Sternbacha Dietla 36.

Apteka pod Orłem Plac Zgody 18.

Ze sportu

Rapid—Cracovia 6:0 (1:0)

Wczoraj o godz. 4.30 popołudniu odbył się we Wiedniu oczekiwany ze znacznem zainteresowaniem międzynarodowy mecz piłkarski Rapid—Cracovia, zakończony wysokiem zwycięstwem Wiedeńczyków 6:0 (1:0).

Na marginesie zawodów

Kraków—Budapeszt.

Gracze Podgórza mieli pecha. Im nie szło, a publiczność nie mogła rozwiązać zagadki: czy Brożek był gorszy od Kasiny, czy Kasina od Brożka. Na pozycji prawego łącznika odbyła się trzechkrotna „zmiana warty" grał Zieliński, Kasina i Joksz. Opowiadano na trybunach, że Joksz nie dograł by do końca, gdyby na boisku znalazł się... czwarty rezerwowy prawy łącznik. Na wysokim poziomie stała gra — grano bowiem tylko górą. Węgrom to odpowiadało, nasi przyjęli ten system i dlatego w efekcie byli Węgrzy górą.... „Wypsnęło się" — rzekli sobie ludziska, gdy sędzia p. Rosenfeld odgwizdał bramkę przeciw Krakowowi, choć piłka linji bramkowej nie przeszła. Gdy sędzia omyłkę zauważył, cofnął swą decyzję.

Prawy obrońca Węgrów odebrawszy piłkę naszemu napastnikowi, podawał ją stale swemu bramkarzowi. Nikt z naszych nie połapał się, choć tylekrotnie można ją było „w drodze" odebrać. Bator mniej grał, a więcej zastanawiał się, co z piłką robić. Te „rozmyślania" przerywał mu przeciwnik, odbierając piłkę. Przegraliśmy zasłużenie, a mogliśmy wygrać. Do pustej bramki też trafić nie umiano. Doskonała i szczęśliwa gra bramkarza gości' słupek i poprzeczka - dokonały reszty.

Tylko ostatni kwadrans grał Kraków dobrze i wtedy przygniótł Węgrów. Było już jednak zapóźno. Zresztą na 90 minut grać 15 — to nieco zamało.

Śpiączka panowała wśród naszych graczy i naszej publiczności. Drużyna nie umiała się „pozbierać", a publiczność przygnębiona milczała. O obowiązku dopingowania swoich przypomnieli sobie widzowie dopiero w ostatnim kwadransie. Kto wie, czy drużyna Krakowa nie grałaby inaczej, gdyby publiczność wcześniej ją zachęcała. (dopingowała) „Garbarnia tempo" tym okrzykiem rozpoczęto dopingowanie, naszej drużyny. W ataku Krakowa grało bowiem 4 „Garbarzy". Kocią muzykę urządzali sympatycy Wisły podczas przerwy i po zawodach sędziemu Rosenfeldowi z Bielska mimo, iż zawody prowadził prawie bez zarzutu. Była to zemsta prawdopodobnie za wykluczenie przez niego Reymana przed kilkoma miesięcami... Szkoda, że nie znalazł się nikt, ktoby te wybryki skarcił, zwłaszcza, że zawody odbywały się na boisku Wisły, a obowiązki gospodarza wobec gościa specjalnie w sporcie winny być surowo przestrzegane. Kisieliński, Jezierski, Bajorek i Pychowski — oto czterej gracze reprezentacji. O reszcie szkoda mówić. Jedynym z najlepszych graczy drużyny Budapesztańskiej był środkowy pomocnik Steczowicz Władysław Polak z pochodzenia, zatrudniony w Dyrekcji tramwajowej w Budapeszcie.

Wycofał to co powiedział

Sędzia piłkarski p. „S." który wywołał konflikt między zarządem KZOPN. a Zarządem KOKS., o czem już obszernie pisaliśmy, wycofał wszystkie zarzuty skierowane pod adresem jednego z viceprezesów KZOPN. Wobec takiego stanu, prawdopodabnie konflikt między temi organizacjami w najbliższym czasie zostanie całkowicie zlikwidowany.

Pocztowe PW. (Katow.)—K. S. Trzebinia 5:1

Trzebinia: Zawody towarzyskie w piłkę nożną. Gra żywa wykazała przewagę zwycięzców, u których szczególnie funkcjonował atak. Nic też dziwnego, że Pocztowcy wygrali i to w takim stosunku, gdyż w ich zespole grało kilku reprezentacyjnych graczy Śląska, a między nimi znalazł się również reprezentant Polski, uciekinier Ruchu Urban. Sędziował b. dobrze p. Leffenholz.

KRONIKA KRAKOWA

Hołd Krakowa dla Marszałka J. Piłsudskiego

Jak wiadomo z początkiem pazdziernika br. przybędzie do naszego grodu w związku z uroczystościami Rocznicy Odsieczy Wiedeńskiej I. Marszałek Polski J. Piłsudski. Aby godnie przyjąć tak Dostojnego Gościa postanowił Zarząd Miasta zrealizować dawno już nurtujące plany uczczenia wiekopomnych zasług Wodza Narodu Polskiego.

Dlatego też na ostatniem posiedzeniu Zarządu Miejskiego uchwalono przedstawić radzie Miejskiej na uroczystem posiedzeniu wnioski nadające Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu honorowe obywatelstwo Miasta Krakowa, jak również ulicy Wolskiej nazwę „ulica Józefa Piłsudskiego". W ten sposób ulica ta związana tylu wspomnieniami z czasów legjonowych, stanowiąca najdogodniejszy dostęp z miasta do Oleandrów, miejsca wymarszu „Pierwszej Kadrówki" dostanie właściwą nazwę.

Należy bowiem podkreślić, że obecna nazwa ulicy Wolskiej straciła swoje dawne znaczenie, gdyż ulica ta przestała być najlepszem i najbliższem połączeniem miasta z Wolą Justowską.

Chcąc zaś zachować historyczną nazwę ulicy Wolskiej uchwali rownocześnie Zarząd Miejski nadać tę nazwę drugiej części ul. Królowej Jadwigi od ul. Piastowskiej do rogatki miejskiej. Ta bowiem ulica stanowi obecnie właściwe połączenie Woli Justowskiej z miastem.

Ślusarz skazany na więzienie

Pod groźbą śmierci szantażował szynkarkę

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Stanisław Kutek, lat 31, ślusarz zam. w Prokocimiu osk. o to, że dnia 25 III. 1933 wskoczył do jadącego pociągu na przestrzeni Prokocim—Bieżanów i zrzucał węgiel a zauważony przez posterunkowego począł do niego rzucać węglami.

Posterunkowy oddał do niego strzał raniąc go w rękę.

Ponadto osk. jest o to, że dn. 17 III. w Rząsce pod groźbą odebrania życia szynkarce wyłudzał od niej napoje, oraz że skradł jej nóż. Sąd skazał osk. na 1 rok c. więzienia.

Rozprawie przew. s. o. dr. Pilarski wot. s. o. dr. Bobilewicz i Janicki osk. prok. dr. Stawarski.

Niezwykłe samobójstwo 22-letniej krakowianki

Pogotowie ratunkowe wezwano wczoraj na ul. Rzeźniczą 16 w Krakowie do Zuzanny Krzyżakówny, liczącej lat 22.

Oto Krzyżakówna, chcąc rozstać się ze światem, odgryzła kawałek lusterka i pogryzione części szkła połknęła. Powodem samobójstwa ma być zniechęcenie do życia. Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł desperatkę do szpitala św. Łazarza.

Straszny wypadek murarza

Wczoraj rano wydarzył się przy ul. Wrocławskiej 45 na budowie nieszczęśliwy wypadek.

Mianowicie pracujący tam murarz Wojciech Romanowski, lat 49, zam. w Bronowicach Wielkich, spadł z rusztowania pierwszego piętra.

Romanowski doznał załamania podstawy czaszki. Pogotowie ratunkowe w stanie beznadziejnym przewiozło nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza.

Stolarz w roli „sekretarza ambasady"

Stolarz z Krakowa, Juljan Koter został zaangażowany do odnowienia salonów ambasady francuskiej w Warszawie. Pewnej nocy Koter wracał pijany i zawarł znajomość z Heleną Rasiewicz, której przedstawił się jako sekretarz ambasady.

Po mile spędzonym czasie Koter stwierdził, że zginął mu zegarek wart. 120 zł. Wobec czego zwrócił się do policji z prośbą o interwencję. W czasie rewizji znaleziono zegarek u Rasiewiczówny. Rasiewiczówna stanęła przed sądem, który skazał ją na 6 miesięcy więzienia.

Szalony czyn tapicera 2 p. lotniczego

Franciszek Kofin, tapicer 2 p. lotn. lat 29, zam. w Czyżynach pracujący przy ul. Wieczystej 153 w Krakowie, dostał wczoraj raptownego silnego ataku podniecenia szałowego.

W ataku tym poranił się nożem w lewą pierś w okolicy serca. Pogotowie ratunkowe przewiozło szaleńca do szpitala św. Łazarza.

Zuchwałe okradzenie kupca

Do sklepu cukierniczego własność Maksa Künstlera w Rynku Gł. 12 w Krakowie przyszedł wczoraj nieznany osobnik, który podając się za pracownika fabryki czekolady Pischinger, oświadczył, że ma zaczekać na urzednika tej firmy, który zgłosi się z zamówieniem towaru.

Osobnik ten, korzystając z chwilowej nieobecności Künstlera skradł mu z niezamkniętej szafy 250 zł., poczem zbiegł.

Przedstawiciel firmy Pischinger, który miał się zgłosić po obstalunek wcale do sklepu się nie zgłosił.

Zatruta alkoholem

Pogotowie ratunkowe wezwano wczoraj na Plac Nowy w Krakowie do Marji Franczakowej, lat 78, przekupki, zam. w Żestowicach pow. krakowskiego, która rzekomo dostała boleści, jednak według orzeczenia lekarza Franczakowa została zatrutą alkoholem.

Franczakową zabrano na stację pogotowia ratunkowego, skąd po udzieleniu jej pomocy zwolniono do domu.

Rowerzysta potrącony przez szofera

Przy ul. Dunajewskiego w Krakowie został najechany przez nieznanego szofera Ludwik Ostroga zam. przy ul. Długiej 7.

Ostroga jechał rowerem a szofer auta osobowego, który go potrącił zbiegł.

Do Ostrogi wezwano pogotowie ratunkowie, które po udzieleniu mu pierwszej pomocy pozostawiło go opiece domowej. Ostroga odniósł potłuczenie na całem ciele, rower został zupełnie zniszczony.

Walka z nielegalnym handlem węgla w Krakowie

W ostatnich czasiach rozwinął się na terenie Krakowa nieuprawniony handel węglem, powożonym z Zagłębia węglowego wozami przez włościan z t. zw. bieda-szybów lub kopalń.

Handel szkodliwy w wysokim stopniu dla tutejszych przedsiębiorców jak i nabywających węgiel, gdyż jest on gorszy i częstokroć pod względem wagi nierzetelny — prowadzony jest bez uprawnień przemysłowych przez co sprzedający go nie opłacają żadnych danin rządowych i samorządowych.

Sprzedający karani są w myśl postanowień prawa przemysłowego. Celem skutecznego zwalczania tego handlu, Zarząd miasta wydał swoim organom polecenie, aby węgiel wwożony przez osoby nie posiadające uprawnienia przemysłowego był na rogatkach zatrzymywany, celem niedopuszczenia go do obrotu w mieście.

W spełnianiu tych zarządzeń współdziałać będą z organami miejskimi organa Policji Państwowej.

Aresztowania w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Opioła Jana lat 20, za usiłowanie kradzieży spodni na szkodę Wincentego Wasyla.

Rudnickiego Władysława, lat 25, za kradzież węgla o nieustalonej wartości na szkodę władz kolejowych.

Micnera Stanisława lat 38, za kradzież roweru.

Nagły zgon

Przy ul. Basztowej w Krakowie upadł wczoraj na chodnik Józef Zubikowski, lat 43, właściciel sklepu szlifierskiego przy Pl. Marjackim.

Wezwane pogotowie ratunkowe zabrało Zubikowskiego, jednak ten w drodze do szpitala zmarł na udar serca.

Zwłoki przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej.

Spis poborowych urodzonych w r. 1913

Na murach miasta Krakowa ukazało się obwieszczenie prez. m. Krakowa o spisie poborowych urodzonych w r. 1913, który odbywać się będzie w miesiącach październiku i listopadzie br.

Tym. którzy uie uczynią zadość tęmu obowiązkowi, grozi kara aresztu do 3-ch miesięcy i grzywna do 3.000 zł., względnie jedna z tych kar.

Repertuar.

Teatr Bagatela Defilada Komedjantów
Cyrk Staniewskich na Błoniach początek o godz. 8.30 wiecz.

Kina.

Adria: „Blaski i cienie miłości"
Apollo „Królewski kochanek"
Atlantic „Hotel studentów"
Dom żołnierza „Biała księżna"
Promień „Pod kuratelą"
Sztuka „Król cyganów"
Słońce: „Moskwa bez maski"
Swit „Wielka klatka"
Uciecha „Tajemnica ogrodu Zoo"
Wanda „Ostatnia carowa"

RADJO

Czwartek 14 września 1933

G. 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, 12.10 Płyty gram., 12.25 Przegląd prasy, 12.55 *Dziennik* południowy, 15.25 Komun. gosp. 15.35 Muzyka lekka 16.00 Słuchowisko dla dzieci, 17.00 Transm. z Warsz., 18.15 Odczyt, 18.35 Muzyka lekka z Warsz., 19.20 Rozmaitości, 19.40 Feljeton, 20.00 Koncert z Warsz., 20.50 *Dziennik* wiecz., 21.00 Krak. wiad. bież., 22.00 Wiadomości sport., 22.05 Recital wielenczelowy, 22.35 Kom. meteor., 22.40 Muzyka tan. z Warsz.

Ważne dla lokatorów

Jak się dowiadujemy przygotowane są już przepisy o ograniczeniu egzekucji w stosunku do tych osób, które wykażą dobrą wolę w płaceniu komornego i złożą oświadczenie w sądzie, że spłacą należność w ratach, przyczem zobowiążą się jednocześnie do normalnego płacenia bieżących kwot komornego. Zarządzenie takie miałoby się ukazać już w najbliższym czasie.

Ulgi podatkowe dla rzemieślników

Izba Rzemieślnicza w Krakowie powiadamia rzemieślników-płatników państw. podatku przemysłowego, iż Min. Skarbu obniża im do 1 i pół procent stawkę podatku przemysłowego od obrotu za rok 1932 zaś za rok 1933 i dalsze lata do 1 proc.

Ułatwiała nierząd

Przed sędzią dr. Traczewskim i osk. publ. prokuratorem dr. Szypułą w sądzie okręg. karnym w Krakowie zasiadła wczoraj na ławie oskarżonych Janina Prawda lat 31, zam. Lenartowicza 14 osk. o to, że dn. 20/IV 1933 r. ułatwiała czyny nierządu przez wypożyczenie swego mieszkania rejestrowanej prostytutce.

Sąd skazał ją na 6 miesięcy aresztu zawieszając jej karę na przeciąg lat 2. Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Wiadomości z kraju

Zbrodnicza miłość

Zamieszkały wraz z żoną i pasierbicą przy ul. Warszawskiej 156 w Pabjanicach Stanisław Strachowski, zapałał miłością do swej pięknej i młodej wychowanicy.

Dziewczyna nic nie wiedziała o miłości ojczyma. Poznała ona pewnego młodzieńca, który wczoraj przybył do jej matki, aby poprosić o rękę dziewczyny. Strachowski pozornie zgodził się, zaprosił narzeczonego na wódkę i podczas libacji usiłował go zamordować.

Chłopak zdołał wydrzeć się z rąk Strachowskiego i wraz z narzeczoną uciekł.

Zakochany ojczym, zrozpaczony ucieczką pasierbicy, poprzecinał sobie brzytwą żyły u rąk i zmarł po przewiezieniu do szpitala wskutek upływu krwi.

Nierząd w fryzjerni

Podczas obchodu policyjnego stwierdzono w fryzjerni przy ul. Ordynackiej w Warszawie o godz. 1-ej w nocy otwarte drzwi. Jak się okazało, w zakładzie tym znajdowały się 2 prostytutki i 2-ch panów, z których jeden był właścicielem zakładu. Sporządzono protokół, który będzie przedmiotem rozprawy karno-administracyjnej.

Unieważniam zgubioną książeczkę Kasy Chorych na nazwisko Giergiel Jan.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 178-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2